№ 109. Warszawa, Niedziela 13/25 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Marcellina i Kleta Papieżów.
Wschód słońca o g. 4 m. 42.—Zach. o g. 7 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył, przebywającemu w Anglji wychodcy Polskiemu Antoniemu *Łopacińskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 16 lutego 1858 r.—Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem, w zarządzie XIII okręgu kommunikacji, z radców dworu na radców kolleg. naczelnik biura rysunkowego *Chyliński* i naczelnik stołu *Swieszewski*, p. o. inżenjerów gubernjalnych: Lubelskiego *Bieczyński* i Radomskiego *Ziemiecki*; z assessorów kolleg. na radców dworu: naczelnik piątego objazdu oddz. 4go *Rudnicki*, p. o. w zarządzie naczelnika stołu *Grabowski* i pomocnika naczelnika stołu *Owczarski*, p. o. naczelników objazdów: drugiego oddz. 1go *Jocz* i trzeciego oddziału 4go *Urbański*, i inżenjerów powiatowych: Włocławskiego *Nynkowski* i Mławskiego *Rakowski*; z radców honorowych na asssessorów kolleg. w zarządzie: naczelnik stołu *Hann*, buchhalterowie *Muszyński* i *Hajdes*, i pomocnik naczelnika stołu *Trawicki*, naczelnik piątego objazdu oddz. 1go *Fryderycy*, p. o. w zarządzie pomocników naczelników stołu *Perbandt* i *Falkowski*, i archiwista *Brzozowski*, naczelników objazdowych: trzeciego oddziału 1go *Frejer*, trzeciego oddziału 3go *Wysocki*, i czwartego oddz. 4go *Drac*, inżenjerów powiatowych: Łęczyckiego *Sporny*, Rawskiego *Nejman* i Gostyńskiego *Bagniewski*; z sekretarzy kolleg. na radców honorowych: pomocnik naczelnika piątego objazdu oddziału 2go *Lajourdie* i p. o. inżenjera pow. Piotrkowskiego *Błeszyński*; z sekretarzy gubern. na sekretarzy kolleg. w zarządzie: p. o. pomocnika buchhaltera *Kosiński* i urzędnik kancellaryjny *Lenczowski*, p. o. pomocnika naczelnika piątego objazdu oddz. 3go *Ruśkiewicz*, konduktorowie klassy 1éj trzeciego objazdu oddz. 3go *Swiętochowski*, objazdu drugiego oddz. 1go *Glogier* i objazdu pierwszego oddziału 2go *Gryżewski*, expedytor zarządu *Włoskiewicz*, konduktor klassy 1éj objazdu pierwszego oddziału 4go *Pancer* i p. o. konduktora klassy 1éj objazdu drugiego oddz. 3go *Józefowicz*, p. o. inżenjerów powiatowych: Łomżyńskiego *Włodarkiewicz*, Sejneńskiego *Hoffmann*, Krasnostawskiego *Steinbrich* i Kalwaryjskiego *Predecki*, pomocnik naczelnika czwartego objazdu oddziału 3go *Pancer*, konduktorowie klassy 1éj objazdów trzecich: tegoż oddziału *Styczyński* i oddziału 4go *Orłowski*, i p. o. konduktora klassy 1éj pierwszego objazdu oddziału 2go *Bobrowski*; z regestratorów kollegjalnych na sekretarzy gubern. p o. młodszego pomocnika inżeniera gub. Warszawskiéj *Kowalski*, konduktorowie: klassy 1éj objazdu pierwszego oddziału 4go *Zalewski* i objazdu drugiego tegoż oddziału *Filleborn*, klassy 2éj objazdu pierwszego oddziału 1go *Litwiński*, objazdu 2go oddziału 4go *Szamawski* i objazdu trzeciego tegoż oddziału *Zakrzewski*, p. o. inżenjerów powiatów: Ostrołęckiego *Leśnik* i Kaliskiego *Henisz*, pomocnika naczelnika piątego objazdu oddziału 3go *Illukiewicz*, i litografa rysownika w biurze rysunkowem zarządu *Swiechowicz*, urzędnicy kancellaryjni zarządu *Gereth*, *Głaszyński* i *Brześciański*, konduktorowie: klassy 1éj, objazdu trzeciego oddz. 2go *Glas* i objazdu pierwszego oddz. 4go *Kostrzewski*, klassy 2éj objazdu pierwszego tegoż oddziału *Janikowski*, objazdu trzeciego oddziału 1go *Pardej* i objazdu drugiego 3go oddziału *Przyłuski*, p. o. konduktora klassy 1éj objazdu czwartego oddziału 2go *Brzozowski* i dozorcy rzeki Wisły *Szorc*. Uwolnieni od służby, sekretarze kollegjalni: p. o. nadleśniczego leśnictwa Szlanów w gub. Augustowskiéj *Guliński* i podleśny sprawujący urząd leśny Buchta w tejże gubernji *Maciejowski*; na własne żądanie: p. o. referenta w rządzie gubernjalnym Warszawskim, radca honorowy *Marcinkowski*.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: młodszy pomocnik szefa biura zarządu inspektora głównego służby zdrowia Jan *Brylski*, p. o. referenta w tymże zarządzie; pomocnik assessora weterynarji urzędu lekarskiego gub. Warszawskiéj, magister nauk weterynaryjnych Piotr *Seifman*, p. o. weterynarza, w tymże zarządzie; kancellista klassy 1éj Władysław *Majchrowski*, p. o. młodszego pomocnika szefa w tymże zarządzie; weterynarz Teofil *Bereza*, p. o. starszego weterynarza kontroli weterynaryjnéj na Pradze, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach pomocnika dyrektora szkoły weterynaryjnéj Warszawskiéj; weterynarz Józef *Kratowski*, pełn. obowiązki młodszego weterynarza tejże kontroli; sekretarz służby policyjno-lekarskiéj w Warszawie Michał *Trapszo*, p. o. kontrolera przy kontroli weterynaryjnéj na Pradze; uwolniony od obowiązków: rachmistrz dyrekcji ubezpieczeń Karol *Kempfi*. — (Podpisał) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— W geograficznem czasopiśmie Dra Petermana, jest wiadomość o Polaku, podróżniku i naturaliście Błędowskim, wyjęta z australskiéj gazety *Melbourne Argus*. Błędowski dotarł aż do ujścia rzeki Murray w Australji. Między innemi odkrył w pomienionéj rzece 20 gatunków ryb, nieznanych dotąd, trzy gatunki ryb jeżowców, które żywe młode na świat wydają. Największą zaś osobliwość ma Błędowski w swym bogatym zbiorze, rodzaj boa constrictor, mający dwie krótkich łap, przy pomocy których na każde drzewo wylezie.

— Ważnego dzieła do pierwotnych dziejów Słowiańszczyzny: Saxo Grammatyka, Historja Danji, wychodzi teraz nowe wydanie w Kopenhadze, z komentarzami i krytycznemi objaśnieniami, przez Müllera, pod tytułem: *Saxonis Grammatici Historia Danica. Recensuit et commentariis illustravit. P. E. Müller. Opus morte Mülleri interruptum absolvit J. M. Velschow.* Pars II.

— Wydaną w roku zeszłym przez Buliczewa w języku rossyjskim *Podróż do północnéj Serbji*, przetłómaczył obecnie na język niemiecki Blum i wydał w Lipsku.

— Bradford w Londynie wydał: *History of Peter the Great.*

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w marcu r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 310, których koszt żywienia wynosił rs. 645 k. $94\frac{1}{2}$; sierot obojéj płci 170, a koszt żywienia tychże rs. 355 kop. 6 do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 253, których utrzymanie kosztowało rs. 62 k. $35\frac{1}{2}$. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 70, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika osób 36, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 91 kop. 21. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 174, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 82 kop. $87\frac{1}{2}$. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 50; razem

Przegląd Tygodniowy.

Zarzuty czynione przeglądowi tygodniowemu. — Kwestje żywotne i kwestje umarłe. — Jako o indykach pisać jest niebezpiecznie. — Najmodniejszy styl feljetonowy.— Wyjazd pana Rychtera. — Zgromadzenie szachowe.— Praemium za najlepszą komedję. — Doktór niemiec i pacjent polak. — Nie trzeba przestraszać młodych talentów.

Istnieją na świecie ludzie niewdzięczni sercem, czarni charakterem, zawistni i źli.

Otóż tacy właśnie i tacy jedynie, zarzucają od pewnego czasu, mnie, najpokorniejszemu słudze waszemu, mnie złamanego pracą, znojem i poczciwą służbą tygodniowemu sprawozdawcy, że mojemu stylowi brak ozdób i kwiatów, iż nie staram się o wyszukanie kwestji „żywotnych“ (bodaj przechorował ten co wydobył na jaw to nowe wyrażenie, którego zbyt częste użycie połowie już ludności tutejszéj pozawracało w głowach), że wreszcie w moim sposobie pisania widać zaniedbanie, niepoprawność i brak należytego obmyślenia.

Na to wszystko odpowiadam w krótkości:

Ozdób i kwiatków nie lubię, bo one psują poczciwą naszą polską mowę. Naśladowanie w tym względzie francuzów nigdy nam na dobre nie wyjdzie, a szermierstwo języków i sztuczki łamane dokazywane z frazesami, należą do tych ogólnych teraz nadużyć formy, których każden szanujący się pisarz powinien wystrzegać się jak morowego powietrza, bo one powoli przytłumiają i niweczą w nim ducha a w czytelnikach jego smak.

Co do kwestji żywotnych, no, to znów inna rzecz, nie przeczę że z lekka dotykam się tego przedmiotu, a uważającym mi to za winę, odpowiem jak nieboszczyk filozof grecki Bias kiedy go się pytano dla czego się nie żeni.

— Małżeństwo odrzekł on, jest tak ważną rzeczą, że całe życie ludzkie zakrótkie jest żeby się dobrze nad niem rozmyślić, a ja nic bez należytego rozmysłu czynić nie lubię.

Owóż zupełnie tak samo rzecz się ma z kwestjami żywotnemi.

Mogłyby one być stosowną strawą dla feljetonisty. gdyby przedstawiały się mu w postaci owego indyka pieczonego, którego na karykaturze dość tutaj popularnéj, dwóch pomiędzy siebie rozdziela.

Ale ten indyk póki żył jeszcze, zbyt szanowną był osobą żeby godziło się feljetoniście o nim pisać. Mógłby nieborak (nie indyk ale feljetonista) być zadziobanym.

Bo z rodem indyczym trzeba być bardzo ostróżnym.

Jeżeli nie pojęliście szanowni czytelnicy głębokości mysli w tym ostatnim frazesie wyrażonéj, to pozostaje mi tylko boleć nad waszą tępością umysłową i przejść do trzeciego czynionego mi zarzutu.

Trudno mi odpowiedzieć inaczéj tym którzy mię obwiniają o zaniedbanie i brak obmyślenia w sposobie pisania, jak dając im próbkę różnych rodzajów sposobów pisania u nas, i upraszając żeby sobie wybrali ten który będą uważać za najstosowniejszy, a ja nie omieszkam, w takim razie, uczynić zadość ich życzeniom w dalszych moich przeglądach tygodniowych.

Najmodniejszy styl feljetonowy.

Szczerze bym pragnął żeby dzisiaj feljeton mój w jaskrawą przyobleczony sukienkę, sympatycznie przedstawił oczom waszym barwiste swoje kształty. Ale smutny jest los feljetonisty. On musi szukać treści pod wyskakującym korkiem szampana, jasnych obrazów w zgrzęzach czarnego atramentu, serc pod kamieniami brukowemi, co ugłazowały nam miasto. A usposobienie jego dzieli się na dwie połowy jak to niebo które już nam miało wkrótce wiosenną roświecić się nadzieją, a które koleją w zeszłym tygodniu, to słońce życio-

rs. 52 kop. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. $37\frac{1}{2}$ osobom 197, razem sr. 73 k. $87\frac{1}{2}$. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 4, osobom 13, razem rs. 18. Wsparcie w lekarstwach osobom 159. Okulary otrzymała osoba 1. Pasek rupturny (przepuklinowy) osób 2. W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1399, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1237 kop. $44\frac{1}{2}$.

W ciągu miesiąca marca r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Paweł Barański lat 89, Antoni Duński lat 48, Marjanna Puchalna lat 82, Agata Krudaszewska lat 80, Zofja Wołowska lat 67 i Katarzyna Boguszewska lat 62 liczący.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Czyni wiadomo, że na skutek rozporządzenia Rady zarządzającéj, zaprowadzone zostały z dniem dzisiejszym na wszystkich stacjach drogi żelaznéj xiążki zażaleń, do których każdy z publiczności mocen jest zapisywać swoje uzasadnione zażalenia, z podaniem istotnego swojego imienia, nazwiska powołania i zamieszkania. Xiążki te na każde żądanie mają być przez zawiadowcę żądającemu przełożone, a wpisane zażalenia, we właściwéj drodze rozpoznane będą.—Warszawa, d. 12 (24) kwietnia 1858 r.—*Rosenbaum.*

— Oto ów artykuł Józefa Dzierzkowskiego, o którym wspomina trzeci list pana Widmanna, broniącego zakładu narodowego Ossolińskich przed zarzutami stronnéj koterji. Mówiliśmy już przedtém, że pismo to mamy w oryginale.

W numerze 48 Gazety Warszawskiéj, korrespondent tejże ze Lwowa, wmieszał nazwisko moje do smutnéj i namiętnéj polemiki, jaką podobało mu się wymierzyć naprzeciw trzem głównie literatom tutejszym, a zatem kolegom moim, pp. Zacharjasiewiczowi, Widmanowi i Łozińskiemu, których wszystkich cenię i szacuję; z Zacharjasiewiczem prócz tego łączy mnie dawna przyjaźń ugruntowana na przeświadczeniu mojem o jego prawym charakterze i pięknym talencie; a Łoziński młody talent pełen życia i nadziei, ma dla mnie wdzięk jakby pamiątek własnéj mojéj literackiéj przeszłości.

Po żółciowym stylu łatwo przychodzi mi poznać niepodpisanego korrespondenta; znamy go tu wszyscy z téj strony, niestety!.. Lecz, ponieważ podoba mu się, przytaczając nazwiska inne, swoje własne chować przezornie, nie myślę go wydobywać z tego ukrycia, które obrał sobie.

Ani też mam w myśli odpisywać na cały jego artykuł, uczynią to zapewne zaczepieni sami. Powiem tylko w ogóle, że dla zachowania godności własnéj jako członka (jeżeli nim jest) naszego i tak szczupłego kółka literackiego, wolałby był sprzeczek domowych nie wytaczać przed forum obcéj nam i nieświadoméj naszych stosunków powszechności. Dawno to już i słusznie ktoś powiedział, że brudną bieliznę najlepiéj w własnym prać domu. I mniemam, że gdyby nam wypadało poszukać rzecznika w jakiéj sprawie domowéj przed światłą publicznością Warszawy i Polski, znaleźlibyśmy i lepsze pióro, i znakomitsze nazwisko literackie.

W artykule rzeczonym, korrespondent uprzedza, że nigdy z pod jego pióra nie wyszło kłamstwo. Tymczasem powtarzając moje nazwisko, dwa tylko fakta podnosi i w obu minął się z prawdą. Powiada że długo należałem do *spisku* zrobionego przeciw Dziennikowi literackiemu, którego jak wiadomo, od samego początku, gdy wychodził pod tytułem: *Nowiny*, byłem najczynniejszym współpracownikiem, i że dopiero przekonawszy się o *nieudolności* drugich spiskowych, wróciłem do Dziennika literackiego. Zarzut spisku równie niesprawiedliwy jak i śmieszny.

Była nadzieja zawiązania szerszego koła literackiego i założenia nowego Dziennika, przystąpiłem chętnie do téj myśli. Jest to rzeczą zaiste niesłychaną, aby literatowi zarzucać spiskowanie, jeżeli chce się przenieść z jednego Dziennika i należyć do utworzenia nowego pisma!

Czyliżto pisarz, jak dawny niewolnik, przykuty do gleby i pana? Jak można na serjo podobne robić zarzuty, jest to dla mnie niezrozumiałem. Zdaje mi się wszakże, że godziwiéj jest wchodzić literatowi do układu nowego pisma, które, jak tu był ten wypadek, miało w sobie łączyć wszystkie tutejsze znakomitości literackie, niżeli ukrywszy się w anonimowym zaułku, puszczać złośliwe obelg strzały. Tamto spiskiem nazwać nie można, lecz pytam się, jak nazwać to drugie?

Równie też odrzucam drugą insynuację, co do uznanéj przezemnie nieudolności współpracowników nowego Dziennika, i odrzucam zaprawdę z oburzeniem. Jeżeli to miało być pochlebstwem dla mnie, nieprzyjmuję go, jako chybiające i im i mnie i całemu nareszcie gronu literackiemu, o którem, czy w ogólności, czy w szczególności wyrokować, niewiem kto korrespondentowi anonymowi nadał prawo? Odrzucam wreszcie jako fałsz!

Nieudolności téj nieuznałem, a może mam prawo przecie, jako dawny pisarz, wyrzec w tym względzie pewne zdanie. Zawiązanie nowego Dziennika rozchwiało się, czyli, jak słyszę teraz, odłożonem zostało, dla przyczyn czysto finansowych. Wróciłem do Dziennika literackiego, bo praca literacka jest moim zawodem, jest mi potrzebą serca i głowy, a mogłem powrócić bez zarumienienia.

Sprostowawszy obydwa fakta, w skrzywionym sposobie o mnie przez korrespondenta przytoczone, upraszam szanownéj redakcji Gazety Warszawskiéj, aby to sprostowanie, całem nazwiskiem podpisane, raczyła przyjąć i umieścić w kolumnach swoich. *Józef Dzierzkowski.*

Korrespondencja Kroniki.

Z Polesia Wołyńskiego d. 1 (13) kwietnia 1858 r.

Od lat kilkunastu nie było tak pięknéj zimy u nas. Snieg upadł przez jedną noc, bez burzy, bez zawiei, dostatecznie, aby mógł utworzyć drogę sanną wyborną, jakiéj dawno nie pamiętamy. Prawda, że późno się opamiętał, bo dopiero 24go stycznia, ale wynagrodził nam swoją opieszałość, trwającą przez cztery tygodnie drogą, przed którą wszystkie szose i koleje ustąpić muszą. Dla nas mieszkańców Polesia, gdzie w lecie trudno o milę wyjechać, bez napotkania bagien, brodów, piasków głębokich, lub galwanizujących korzeni, dla nas zima taka jest rozkoszą—zaraz inny ruch powstaje; i ja też zachęcony dobrą sanną ruszyłem do Dubna, na tak zwane kontrakty, gdzie już dawno nie byłem. W miasteczku znalazłem wszystko tak jak było, tylko się ku starości nieco pochyliło; to jest, że domy zajezdne jeszcze brudniejsze, więcéj poszarpane i pokoszlawione, a zresztą tak jak dawniéj starają się żydki obdzierać za stancję i owies, tak jak dawniéj wybiegają na ulicę, zapraszają, ciagną gwałtem, obiecują rajskie wygody, które się kończą na twardem łóżku i dymiącym piecu. Żydów, faktorów ta sama ilość co dawniéj, ale obywateli mało. Na ulicach, na rynku pusto, w sali kontraktowéj pusto, a ci co byli, bardzo na kwintę nosy pospuszczali. Bo też i rozmaite są powody, do udręczania nas; nasamprzód taniość—przez tyle lat przywykliśmy do wysokich cen, kupiec był zawsze, pieniędzy dostatkiem—zasypialiśmy w przekonaniu, że zawsze tak będzie; przywykliśmy do winka dobrego, do drogich likierów, do ekwipażów wykwintnych i elastycznych mebli i różnych różności, o których się dziadom naszym ani śniło. Żony nasze przyzwyczaiły się bawić, stroić i poprzychodziły do takich bogactw sukie, że ich miewały po kilkadziesiąt i po większéj części paryzkich. Prawda że te sukienki kiedyś pójdą na papiernię, że papiernik będzie się dziwił za co tyle pieniędzy wydawać za te gałgany; ale co na to zważać, taka kolej wszystkiego; a tymczasem bawić się, stroić, błyszczyć, przepychem swoim zaćmiewać sąsiadki i przyjaciołki swoje, oto szlachetny cel życia. Panowie mężowie mieli z czego dostarczać i dostarczali, sami też tracili więcéj jeszcze, lub puszczali się w spekulacje zielonego stolika. Szczęśliwe! złote to czasy były! Lecz jak wszystko dobre, nie długo trwały. Daléj już nie wiem jak to będzie, bo słyszałem, że panie nie chcą ustąpić i tak jedna przywiozła z Paryża massę sukien przepysznych, druga wybiera się na wiosnę za granicę; trzecia skromniejsza w żądaniach, mebluje dom na nowo; czwarta przemienia ekwipaże. Mężom schną głowy i włosy bieleją, a tu raptem jak na złość wszystko spadło z ceny na łeb na szyję i kupców nie ma na nic. W Dubnie pszenica po 12 złp., żyto po sześć, wełna po 15 rs. pud. Gdyby choć na tę małą cenę był kupiec, ale pochowali się z pieniędzmi. Gdzież się podziały kolosalne fortuny magnatów naszych? Widoczny palec Boży. Prawdziwie ciekawa byłaby historja upadku domów tak wielkich, tak bogatych, że ich dostatki dla nas bajecznemi wydawać się mogą. A jakże

---

dajnym swoim rozjaśniło promieniem, to śniegowe nawały czarnemi zasępiały chmurami. Chciałbym słońca waszego serca, a czemuż niestety spotykają mnie ciągle śniegowe nawały wad i przywar waszych? Czemuż rozpatrując się w społeczeństwie, nie widzę owéj łzy którą serdeczna matka nad kolebką dziecięcia swojego wylewa, a tylko krynoliny i lekkomyślność, bifsztyk na patelni i pałki w resursie? Ale zakryjmy oczy przed tym obrazem, biedni wy których smutne przykłady, niezdołają z nałogowych wyciągnąć nawyknień, biedni my którzy poruszając naszemi dzwoneczkami, takie smutne dźwięki zmuszeni jesteśmy rozbudzać. Do faktów feljetonisto, otwieraj skrzynkę twoją przed publicznością i wydobywaj z niéj różnobarwne gałganki, a jeżeli pomiędzy temi szmatami na błocie ulicznym zbieranemi, znajdzie się jaka złota nitka, która służyła do przerobienia tkanki niewinnego serca, błogosław twój los, błogosław miasto nasze, błogosław tężyzną ziemię sprawianą uznojonemi rękami kmiotków i mów nowiny.

Styl urzędowy.

W powołaniu się na doniesienia moje o teatrze w poprzednich numerach tego pisma zamieszczone, mam zaszczyt zawiadomić szanownych czytelników, że Józef Rychter, artysta teatrów Warszawskich opuścił w tych dniach za kilko-tygodniowym urlopem miasto nasze, w zamiarze udania się do Lwowa i Krakowa dla zwiedzenia tamtejszych teatrów. — Sądzimy że wyjazd pana Rychtera upożyteczni się dla sceny naszéj, przy wprowadzeniu nowych a pożądanych żywiołów. Pan Trapszo o którego dwukrotnych wystąpieniach donosiliśmy, został już podobno zaliczony do szeregu tutejszych artystów, co ułatwi zapewnie przyśpieszenie wielu sztuk nowych, których przedstawienie z powodu trudności obsadzania ról pierwszych kochanków narażone było na zwłokę. O dalszych nowościach teatralnych nie omieszkamy donieść skoro się dowiemy o nich.

Wczoraj w wielkiéj resursie, odbyło się otwarcie zgromadzenia szachowego. Gra ta wielu liczy u nas zwolenników, którzy zebrani w jedno ciało, wkrótce może wystąpią w szranki z zagranicznemi klubami.

Styl artykułów bieżących.

Wiadomo jak ubogą jest jeszcze u nas gałęź literatury dramatycznéj. Pod tym względem teraźniejszość, niezaprzeczenie niżéj stoi od przeszłości. Jakieś zniechęcenie do prac dramatycznych, któremu różne powody oznaczać można ogarnęło wszystkich piszących. I nic dziwnego, inne zajęcia literackie przysparzają przynajmniéj tym co się im poświęcają zysk i rozgłos, pracowanie zaś dla sceny (u nas) daje rozgłosu mało, ale za to zysku jeszcze daleko mniéj. Ci których dzieła publiczność przyzwyczaiła się oklaskami witać, umilkli, inni jeszcze niepowstali, zgoła cisza grobowa.

W takich to okolicznościach przychodzi nam donieść, o ważnéj dla panów literatów nowinie, która stając się nowym bodźcem dla naszych autorów, winna ożywić literaturę dramatyczną, a tem samem i na scenę tutejszą zbawienny wpływ wywrzeć. Hr. Edward Starzeński przeznaczył praemium z 2,000 złp. za napisanie najlepszéj komedji w języku polskim. Dotychczas jeszcze nie mamy bliższych szczegółów téj sprawy dotyczących, wolno nam jednak przypuszczać że na sędziów wybrani będą mężowie, których uznana powaga naukowa i zasługi literackie, usprawiedliwią zaufanie publiczne, jakie w wyroku ich położone być winno.

Mniemamy że w gronie ich ujrzymy nazwiska pp. Kraszewskiego, Korzeniowskiego, hr. Skarbka, Tyszyńskiego, Felixa Zielińskiego, Kaszewskiego, z tem jedynie zawarowaniem, że gdyby któren z nich stanął do współzawodnictwa, z saméj natury rzeczy musiałby od obowiązków sędziego być wyłączonym.— Również redakcie poważniejszych tutejszych pism, powinnyby być wezwane do wybrania z grona swoich współpracowników członków

prędko to wszystko runęło! Zaledwo kilka dawnych magnackich majątków w Polsce zostało. Bo z jakąże skwapliwością starali się niektórzy panowie resztki spuścizny po ojcach przepuszczać, przetapiać na zbytki! Niepamiętni że imiona historyczne nie do nich samych należą. Że one są własnością całego narodu. One były filarami naszéj ojczyzny. One to z pomocą szlachty, rzucały blask na ojczyznę naszą; one i teraz powinny przewodniczyć w narodzie. Niestety! edukacja francuzka zatarła w nich dawne tradycje.... i są teraz w narodzie nie świecznikami, lecz zupełnie obcemi. Może to zbyt ostro, lecz po części sprawiedliwie. Nikt gorliwiéj od nas nie pragnąłby, aby zadano fałsz naszemu mniemaniu. Lecz któż zaprzeczy, ze edukacja cudzoziemska na naszym gruncie nie udaje się? Że wyrobi się coś, czemu nazwiska nadać nie umiemy? coś niby niemieckiego, mdłego, bez życia, niepodobnego do żywiołu polskiego tak dalece, że gdyby nie język, mniemałbyś widzieć niby Niemca, niby Francuza, lecz pewno nie Polaka. Postawmy w myśli tych sfrancuziałych paniczów obok ich wielkich przodków hetmanow, wojewodów, a zrozumiemy porównanie.

Za przykładem panów idzie stara poczciwa szlachta nasza, nieoględna, że kiedy pańskie fortuny prysnęły, cóż dopiero szlacheckie majątki? Naród nasz nie jest kupiecki, odznaczać się nie może i nie powinien błyskotkami, tylko uczuciem, cnotą i uczciwością, jak narodowi rolniczemu przystoi. Gdy oni upadną, zajmą miejsca ich ludzie nowi, jak już po części zajmują. Zaiste, taka jest kolej, jedno po drugiem wznosić się i upadać musi, lecz dla czego dobrowolnie lecić w przepaść, kiedy można poświęceniem, nie mówię wygód, lecz urojeń, ochronić się od upadku.

Te i tym podobne myśli, ogarniały mnie tłumami, gdy u jednego z panów naszych, przypatrywałem się szansom zielonego stolika, przy którym gospodarz przewodniczył. Otóż teraz jedyną to było rozrywką w Dubnie. Zabaw żadnych ani prywatnych, ani publicznych. Oprócz koncertu pp. Nerudy które cudnym talentem swoim zachwycały i unosiły, nic nie było, coby dawną świetność kontraktów Dubieńskich przypominało. Kupcy się skarżą, że nie mają odbytu na swoje towary. Obywatele skarżą się na brak pieniędzy, chociaż tego przy zielonym stoliku nie widać. Interessa prawie żadne, oprócz jednéj sprzedaży pół wioski, kilku possessji i kilku lokacji na procenta. Widziałem że wszystko jakieś mdłe, zwarzone, jakby potrawa bez soli; nawet dawnéj butnéj fantazji szlacheckiéj nie dojrzéć nigdzie. Czemprędzéj też i najchętniéj wróciłem między nasze lasy, gdzie zachowuje się dotąd więcéj dawnéj prostoty i dokąd cywilizacja zbytków jeszcze nie doszła.

S. J. C.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 20 Kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, projekt trzechletnich parlamentów został odrzucony większością 254 głosów przeciw 57. Mianowana została kommissja do wyszukania środków przyśpieszenia budowy kolei żelaznych w Indjach.

Paryż 20 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że pp. Perret, Eck i Parrot zostali ostatecznie zatwierdzeni w trzech okręgach paryskich. *Siecle* podaje listę deputowanych opozycyjnych.

Turyn 17 Kwietnia. Z faktów przytoczonych przez hr. Cavour i byłego ministra spraw wewnętrznych w Izbie deputowanych, pokazuje się, że po zamachu 14 Stycznia, był rzeczywiście w robocie spisek na życie króla Wiktora Emmanuela.

Gazeta Piemontesse zawiera ostrzeżenie względem wychodztwa do Brazylji. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 19 Kwietnia. W ciągu miesięcy letnich ma być urządzony w Chatham stały obóz. Najpewniéj zajmie go oddział 1000 żołnierzy przeznaczonych do Indji. Rekrutowanie w okręgach fabrycznych postępuje według *Timesa* bardzo pomyślnie.

— Ładowanie liny telegrafu zaatlantyckiego odbywa się bez przerwy, tak że *Agamemnon* robotę tę skończy w ciągu 14 dni.

— Wszystkie dzienniki mówiące o rezultacie processu Bernarda, zgadzają się na to, że przepaść dzieląca Anglję od Francji stała się przez to szerszą niż dotąd, i cieszą się z tego albo ubolewają, stosownie do swojego stanowiska. *Economist* mówi o wartości przymierza anglo-francuzkiego, które więcéj uważa jako *rządowe*, niż jako *narodowe* i o cenie jaką Anglja za nie zapłaciła. Według niego cena ta jest zbyt wysoka, ponieważ przez to nietylko mężowie stanu angielscy którzy się o to dobijali, dużo straty ponieśli na swojéj sławie, ale nadto Anglja straciła dużo swego wpływu na Francję i resztę Europy. Oznaki zadowolenia podczas znanéj obrony Bernarda i oklaski radości jakie przyjęły wyrok przysięgłych, są praktycznemi dowodami trafności tych uwag nad przymierzem.

Dotychczas nie mamy pewnéj wiadomości czy kaucja za Bernardem została złożoną, a zatem czy on już został wypuszczonym na wolność. *(Neue Preussische Zeitung).*

FRANCJA.

Paryż 19 Kwietnia. Usposobienie ludności londyńskiéj o jakiem wczoraj mówiliśmy, objawiło się w sposób tak jasny, że na nieby się nie przydało, chcieć je ukrywać. Mówią o uorganizowaniu składki w celu wydrukowania w 2ch miljonach exemplarzy mowy pana Edwin James, który rozpoczął swoją obronę od odczytania wiadomych adressów pułkowników naszéj armji po zamachu styczniowym. Przyjęcie xięcia Pélissier naturalnie uległo wpływowi tych wypadków, bo gdyby nie to, byłoby z pewnością daleko sympatyczniejsze. Depesza którą dostojny marszałek przesłał naszemu rządowi, brzmi dosłownie jak następuje: »Przyjęci zostaliśmy w Douvres z serdecznością, a w Londynie z uszanowaniem ale bez zapału.«

Sądzimy jednak, że te burzliwości opinji w Anglji nie zmienią w niczem linji postępowania rządu Cesarskiego, która jest jak wiadomo bardzo przyjaźną rządowi angielskiemu i to bardzo słusznie; bo nie można zaprzeczać, że rząd królowéj Wiktorji uczynił wszystko co było w jego mocy, aby dać zupełne zadość-uczynienie swemu sprzymierzeńcowi i rezultat processu Bernarda nie jest jego winą, tylko przysięgłych, którzy ulegli nieco naciskowi opinji, albo też nie znaleźli dostatecznych dowodów winy oskarżonego.

Sądzimy zatém, że marszałek Pélissier nie będzie potrzebował przedstawiać żadnych reklamacji z tego powodu gabinetowi lorda Derby i że stosunki dwóch rządów nie ulegną żadnéj zmianie. Być może że niektóre dzienniki poświęcające się tu obronie sprawy napoleońskiéj, nie zaniedbają wystąpić z niejaką reakcją przeciw wyrokowi przysięgłych angielskich i jego następstwom, ale najlepszym dowodem zwyczajnéj oględności naszéj władzy w jéj stosunkach z Anglją, jest ta okoliczność, że dwie fregaty które miały udać się do Islandji i wysadzić swoją załogę chwilowo na brzegach Irlandji, otrzymały telegrafem rozkaz żeby się nie pokazywały wcale u naszych sąsiadów.

W Vincennes rozpoczyna się szereg doświadczeń w celu wypróbowania skuteczności karabinów o dwóch strzałach, jakiemi na przyszłość mają być uzbrojeni nasi strzelcy. Rada stanu zajętą jest obecnie projektem upiększeń. jakie mają być zaprowadzone na promenadzie Vincennes, podobnie jak w lasku bulońskim.

Kommissja ciała prawodawczego do projektu prawa o 180 miljonach mających być użytemi na rozmaite budowle w Paryżu, oświadczyła się przeciw temu projektowi większością 6ciu głosów przeciw 1mu.

— Wypadek o którym w tych dniach mówiliśmy, a w którym pan Haussman główną gra rolę, jeszcze dotąd nie jest załatwiony. Pan Haussman pisał do pana de Morny, tłomacząc swoje wyrazy, zapewniając że nie miał wcale zamiaru obrażać ciało prawodawcze, ale komissja nie chciała czytać tego listu jako nie do niéj adressowanego i większość jéj oświadczyła że kommissja nie powinna przystępować do przyjęcia objaśnień w przedmiocie prawa o upiększeniu Paryża, dopóki pan Haussman, osobiście w izbie nie wyjaśni tego wypadku.

W naszych kółkach politycznych rozeszła się wiadomość, że w dniu 18tym b. m. zaręczyny xię-

---

do tego komitetu. Współudział w téj sprawie poważnych i zasłużonych mężów najlepszą będzie zachętą dla panów piszących do wstąpienia w szranki, i dozwoli może wróżyć szczęśliwszy rezultat, niżli to się stało z nagrodą za najlepszą powieść przez Bibljotekę Warszawską dwukrotnie wyznaczoną. Hr. Mikołaj Gorowski idąc za tym pięknym przykładem, zamierza również przeznaczyć nagrodę za najlepszy dramat i najlepsze libretto w języku polskim pisane. O bliższych szczegółach dowiemy się wkrótce zapewnie, to tylko jest już pewnem, że termin na złożenie komedji do konkursu oznaczony jest na dzień 31 grudnia b. r. Czasu dość, spodziewać się więc należy, że nie zabraknie na współzawodnikach i że w każdym razie przyszły rok uświetniony będzie kilkoma nowemi przedstawieniami sztuk oryginalnych.

Styl opowiadająco powieściarski.

Przestroga dla udających się do wód zagranicznych.

W Augustowskiem mieszka wielu majętnych ludzi.

Pan O* jest jednym z tych wielu.

Majątek nie stanowi wprawdzie zdrowia, ale może być ułatwieniem do odzyskania go jeżeli go się straciło.

Dla osiągnienia więc tego celu, pan O* wybrał się był w zeszłym roku za granicę.

Przybywszy do jednego ze stołecznych miast niemieckich. pan O* udał się po poradę do jednego z najsławniejszych doktorów tamecznych.

Doktór przyjął jak najlepiéj pacjenta, którego znał z nazwiska i z położenia majątkowego i wskazał mu wody Karlsbadzkie, jako najskuteczniejsze na rodzaj słabości jaką pacjent był dotknięty.

I posunął nawet troskliwość do tego stopnia, że oprócz informacji jaką mu udzielił, dał mu jeszcze w dodatku adres tamecznego doktora, którego mu zalecił jako bardzo umiejętnego i znakomttego w swéj sztuce męża.

Pan O* przybywszy do Karlsbadu, spotkał tam kilku ziomków znajomych i zaraz jednego z nich zapytał o wskazanego sobie doktora.

— Nie radzę ci chodzić do niego, odrzekł zapytany, jest to bowiem wielki derus, jeszcze dla niemców ujdzie, ale na zagranicznych to prawdziwa plaga, poradź się lepiéj tego który nas wszystkich leczy, a mogę ci ręczyć, że to sumienny człowiek i dobry lekarz.

Pan O* poszedł za tą dobrą radą, kuracja odbyła się jak najpomyślniéj, i ziomek nasz zdrów jak ryba powrócił w Augustowskie.

Ale niedawno przerzucając swoje papiery, znalazł ów nieodpieczętowany list o którym wspomnieliśmy.

Zdjęła go ciekawość co też on może zawierać w sobie, odpieczętował więc go i przeczytał co następuje:

„Posyłam ci bogatego bardzo polaka. Jest to dojna krowa, korzystaj więc o ile się da, i przedłużaj kurację, a będziesz się miał dobrze z tego. Polacy od tego są żeby płacili. a my od tego żebyśmy korzystali z ich głupstwa.— Żegnam cię i proszę w danym razie o wzajemność.“

Takie to współczucie pacjent polak wzbudza w lekarzu niemcu.

Styl szkicowy.

Na pewnym teatrze, w pewném mieście, był debiut pewnego śpiewaka, którego protegowała pewna część publiczności. Sypano więc rzęsiste oklaski. Jeden jednak z przyjaciół debiutanta znajdując się na galerji, gniewał się na tak hałaśliwe przyjęcie, które często przeszkadzało śpiewowi. Widząc więc, że siedzący przy nim zabierają się do wydawania nowych oznak zadowolenia, zawołał na nich:

— Dajcie pokój bo przestraszycie jemu, i będzie źle tenorowacz.

To dowodzi, że nie zawsze oklaski w porę przychodzą.

cia Jerzego saskiego z xiężniczką Marją Anną siostrą króla portugalskiego, odbyły się w Lizbonie.—Baron Paiva daje dziś świetny obiad dla xięcia Terceira, na którym znajdować się będą rozmaici członkowie ciała dyplomatycznego, mianowicie reprezentanci dworów spokrewnionych z królem i przyszłą królową Portugalji. *(I. B.)*

— Pogłoski przedstawiające Francję jako gotową uważać Piemont za wciągniony nierozważnie w kłopot, z którego trudno mu będzie wydobyć się, rozeszły się w Paryżu i sprawiły wielkie wrażenie w pewnych kółkach dyplomatycznych. Sądzimy, że w tém ocenieniu jest przynajmniéj dużo przesady. Gabinet Tuileries ubolewa tylko szczerze i żywo nad zatwardzającemi wymiarami jakie przybrało nieporozumienie sardyńsko-neapolitańskie i równie szczerze pragnie zapobiedz jego nieobliczonym i smutnym następstwom. Artykuł ogłoszony w *Constitutionnelu* i który uważany jest za pośrednią odpowiedź na twierdzenia które się dały słyszeć w tych dniach, a według których Francja podziela opinje komendanta Caraffa, artykuł ten, mówimy, potwierdza i ustala naszą opinję w przedmiocie postawy rządu francuzkiego w téj sprawie. Gabinet Tuileries który zna dokładnie położenie Włoch, ocenia równie dokładnie rozciągłość złego jakieby zrządzić mogło królowi neapolitańskiemu zerwanie dyplomatyczne w Piemoncie.

Oto powtarzamy powody decydujące, dla których gabinet francuzki gorliwie głosi pojednanie i oświadcza się tak otwarcie za sądem polubownym. Jeśli wymieniano w tym przedmiocie Hollandję, to wcale nie dla tego że ona jest mocarstwem drugiego rzędu i że wielkie mocarstwa chciałyby Piemontowi i Neapolowi dać naukę przez mocarstwo równe im co do stopnia, ale jedynie dla tego że Hollandja przez ważność swojéj marynarki handlowéj, jest po Anglji i Stanach Zjednoczonych ze wszystkich innych mocarstw najbardziéj interessowaną i najkompetentniejszą w téj kwestji rozdzielającéj dwa mocarstwa włoskie. Zresztą do dziś jeszcze nie jest to wiadomem czy sąd polubowny został urzędownie zaproponowany gabinetowi Turynu i czy w razie uczynienia téj propozycji, rząd sardyński okaże się gotowym przyjąć ten sąd, przeciw któremu wszyscy piemontscy mężowie stanu oświadczali się tak energicznie w ostatnich dniach.

Najrozmaitsze przypuszczenia przedstawiają się w naszych kółkach politycznych, względem rezultatu negocjacji jakie rozmaite państwa Związku niemieckiego rozpoczęły jak się zdaje dla porozumienia się względem postanowienia jakieby powziąść miały wskutku ostatnich propozycji Danji. Czyniąc się echem tego co się tu mówi, donosiliśmy niedawno, że dwa wielkie mocarstwa zachodnie, nie pozostaną obojętnemi w razie odmówienia wprost propozycji gabinetu duńskiego przez sejm niemiecki, i że niejeden mąż stanu we Francji i Anglji jasno dał do zrozumienia, że wszelki środek przedsięwzięty przez Związek niemiecki, któryby w jakimkolwiek względzie krzywdę czynił prawu i godności korony duńskiéj, wywołałby interwencję w téj kwestji ze strony gabinetów Paryża i Londynu. Późniejsze znowu wiadomości potwierdziły autentyczność poprzednich.

Powszechnie tu uznają, że Danja otworzyła drzwi do negocjacji i tranzakcji zarówno zaszczytnych dla Niemiec jak i dla rządu duńskiego, że zezwoliła na ważne ustąpienia i okazała się gotową uczynić jeszcze inne, w przypadku gdyby badania i dochodzenia delegowanych pokazały prawność ich i potrzebę. W Londynie i Paryżu wiadomém jest, że rozmaite stronnictwa przeciwne w dążnościach, wielce rozszerzają się w Niemczech w celu nakłonienia sejmu do odrzucenia propozycji duńskich bezwarunkowo; mimo to w obu tych stolicach liczą bardzo na rozsądek i doświadczenie zgromadzenia Związkowego w Frankfurcie, które przez wzgląd na pokój Europy potrafi oprzéć się tym podmowom.

Co do »rękojmi« któréj chcianoby wymagać od Danji jak twierdzą niektóre dzienniki zagraniczne, »dla poręczenia że mocarstwo to podda się żądaniom jakie mu przedstawia Związek niemiecki, a która żądaną jest jako warunek przedwstępny dalszych negocjacji,« musi w tém być nieporozumienie. Rzeczywiście na czem może zależyć ta »rękojmia« i jakim sposobem można zmusić Danję żeby dała »rękojmię« zapewniającą jéj poddanie się *a priori* żądaniom sejmu, w chwili gdy Danja właśnie proponuje negocjacje w celu uzyskania przyjęcia przez sejm modyfikacji w żądaniach przez to zgromadzenie przedstawionych? *(Ind. Bel.)*

DONIESIENIA.

Nakładem Xięgarni **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 na 1szem piętrze, wyszedł zeszyt 7-my czyli tomu III-go poszyt 1-szy serji II-giéj Rozrywek dla młodocianego wieku. Dzieło zbiorowe obejmujące: Powieści, Podróże, Literaturę i Rozmaitości przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową. Prenumerata na 5 tomów czyli zeszytów 15, w Warszawie Rsr. 4 kop. 50, w Królestwie z przesyłką pocztą Rsr. 5 kop 25. do Cesarstwa w osobnych kopertach Rsr. 6 kop. 25. Prenumeratę wszystkie xięgarnie przyjmują tak w Warszawie jak i na prowincji. (Nr. 177—1).

Nakładem xięgarni **S. H. MERZBACHA** w Warszawie wyszedł tom 6 pism ś. p. *Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj p. t. Rozrywki dla dzieci* tom 1 zawiera: 1) Listy brata i siostry o języku polskim. 2) O grach ćwiczących umysł. 3) Skarbonka gliniana, powieść. 4) Dwanaście Synonimów. 5) Przypowieści, Anegdoty prawdziwe o dzieciach. 6) Komedyjki. 7) Kalendarze. Kalendarz moralny. 8) Ułomki religijne. 9) Przysłowia moralne Stanisława Lubomirskiego. Tom ten zawiera dwa tomy dawnego wydania. *Cena rsr. 1 k. 50.* Każdy tom sprzedaje się osobno. Już wyszły: 1) *Wyznanie Helenki. 2) Swięte Niewiasty 3) Karolina 4) Jan Kochanowski. 5) Drezno.* (Nr. 180—1).

Xięgarnia **A. NOWOLECKIEGO** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i Senatorskiéj, wprost kolumny Zygmunta Nr. 457. Otrzymała nowe dzieła. *Wolne Żarty* prenumerata na 6 zeszytów Rsr. 1 kop. 80. Henryka Merzbacha. — *Antoni Malczewski obraz liryczny w 5 ustępach* (dochód przeznaczony na pomnik dla ś. p. Ignacego Komorowskiego) kop. 75. A. Mickiewicz. *Pisma* wydanie nowe znacznie powiększone tom 4; z prenumeratą na 8 tomów Rsr. 10, na papierze welinowym z rycinami Rsr. 15 Władysł. Syrokomla. *Kasper Karliński* dramat historyczny Rsr. 1 kop. 20. tegoż *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna* z drzeworytami. Rsr. 4 kop. 50. tegoż *Przyczynki do historji domowéj w Polsce* kop. 75. W. Pol *Czarna krówka* legenda kop 45. Dr. Juljan Moszyński. *Rady dla matek czyli sposób utrzymania zdrowia kobiety.* Rsr. 2 kop. 25. P. Foissac. *Meteorologia nauka o zjawiskach w powietrzu dostrzeganych, o ich związku i wpływie na królestwo organiczne, a głównie na człowieka* przełożył Jan Baranowski dwa tomy Rsr. 5 kop. 40. (Nr. 185—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj

Zawiadamiam niniejszem, że na mocy uchwały Rady Zarządzającéj z dnia 28 marca (10 kwietnia) r. b. postawa potrzebnych dla Drogi Żelaznéj w r. b. 150,000 pudów szyn, wraz z przynależnemi do nich łącznikami (Laszati) gwoździmi, śrubami i podkładkami w dniu 13 (25 maja) r. b. oddaną zostanie w entrepryzę w całości lub na każdy przedmiot po szczególe.

Warunki dostawy, jak również profile szyn oraz rysunki i wzory łączników, gwoździ, śrub i podkładek przejrzane być mogą codziennie w biórze Dyrekcji Drogi Żelaznéj.

Deklaracje życzących się podjąć téj dostawy, z napisem. — Deklaracja na dostawę 150,000 pudów szyn z łącznikami, gwoździmi, śrubami i podkładkami (lub osobno na każdy przedmiot) złożone być winny aż do dnia zmiany licytacji, t. j. do dnia 13 (25) maja r. b. do godziny 11 przed południem, a w tym terminie w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się zgłosili otworzonemi zostaną. — *Rosenbaum.* (Nr. 181—1).

W SKŁADZIE NASION Dra F. BETZHOLD

przy ulicy Senatorskiéj Nr. 471 obok Resursy, dostać można po cenie następującéj **za korzec**: WYKI rsr. 4 kop. 50. — BOBIKU małego dla koni rsr. 4. — RAJGRASU francuzkiego rsr. 15. — TRAWY miodowéj rsr. 6. — TRAWY kupkowéj rsr. 12 kop. 50. — KOSTRZEWY czerwonéj rsr. 13, zaś owczéj rsr. 15.— Lisi ogon rsr. 10 kop. 50. — MIĘSZANKI na grunt suchy rsr. 14. zaś na grunt wilgotny rsr. 12. **Zagraniec**. BURAKÓW olbrzymich pastewnych 75 do 90 kop. — MARCHWI olbrzymiéj 50 kop. — RZEPAKU holenderskiego olbrzymiego rsr. 1 kop 20. — ŻYTA jarego z Chin rsr. 1 kop 50. (funt 50 kop.), saskiego jaréj krzyży, 60 kop., piaskowego (trawy do ustalenia piasków) Rsr. 1. — PSZENICY Victoria; jaréj 75 kop. zimowéj rsr. 1. — KUKURYDZY: olbrzymiéj (końskí ząb) rsr. 1 kop. 20, węgierskiéj 75 kop., i badeńskiéj 90 kop.—SORGHO(holcus Saccharatus)funt rsr. 1 kop. 50.—FLANCÓW SZPARAGOWYCH z Eufratu, kopa rsr. 1 kop. 20. — KARTOFLI w sześciu najnowszych gatunkach, z każdego po garncu, rsr. 3;— jak również BURAKÓW cukrowych.— BRUKWI białéj i żółtéj.— LUCERNY.—TRAWY TYMOTEUSZA.—KONICZYNY ESPARSETY.—RAJGRASU angielskiego, włoskiego, niemieckiego, i t. d., oraz wszelkich innych gatunków nasion. (Nr. 182—1).

Oczekiwane transporta świeżych

CEMENTÓW KRAJOWYCH

nadchodzą już do składu Grabowskiego przy ulicy Miodowéj, który wszelkim żądaniom podołać jest w stanie. Oprócz cementu naturalnego (Roman Cement) od lat pięciu znanego, którym w rozmaitych miejscach wykonane roboty, tak przy budowlach zwyczajnych, jako też i wodnych: jako to: Mostach, Kanałach i Flizach okazały się trwałe i nic do życzenia nie pozostawiające, nadesłany jest obecnie cement sztuczny (Portland Cement), to jest na sposób angielskiego w kraju wyrabiany; Próby cementu tego na ostatniéj wystawie tutejszéj zadowolenie ogólne zyskały a na drodze urzędowéj oddzielnie odbyte okazały że Cement ten równa się najprzedniejszym zagranicznym;—Mimo tego cena obu tych Cementów jest znacznie od zagranicznych niższą — z tego powodu jako kommissant fabryk krajowych ośmielam się wyrób ten polecić względom szanownéj publiczności. (Nr. 184—1).

☞ Świeży transport **Koniczyny** i **Wyki**, nadszedł w kommis do składu p. **Toeplitz** przy ulicy Daniłowiczowskiéj. (Ner 183.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Baczyński* Józef oby. z Jankowic nr 414, *Cieleccy* Zdzisław i Stefan obyw. z Siecień nr 570, *Ciemniewski* And. ob. z Pułtuska nr 601, *Gołembowski* Adam ob. z Grabowa nr 625, *Jakubowski* Juljan ob. z Ostrowi nr 614, *Kozłowski* Leon ob. z Kleniewa nr 556, *Mieszkowski* Tad. obyw. z Rawy nr 626, *Napiórkowski* Fran. ob. z Szuszkowa nr 556, *Sieroszewski* Roman oby. z Kukawy nr 613, *Ujejski* Fran. oby. z Uniejowie nr 601, *Wielogłowski* Józef ob. z Jankowic nr 414, *Żwan* Antoni ob. z Szczyt nr 450.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Brzozowski* Alex. ob. do Siedlec, *Gregorowicz* Stan. ob. do Złotopolic, *Komirowski* Michał ob. do Radzymina, *Łempicki* Euge. ob. do Głogowa, *Mysyrowicz* Józef ob. do Żelechowa, *Niemojewski* Adolf ob. do Radomska, *Raczyński* Marceli ob. do Cieleśnicy, *Rotarski* Fel. oby. do Branicy, *Sokolnicki* Michał ob. do Pawłowic, *Wessel* Michał ob. do Radomia, *Zielonka* Józef ob. do Skrzydlewa, *Żymirski* Konst. ob. do Radzymina, *Dorożyńska* Marja utrzymująca magazyn mód do Lipska.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew*, odpłynęło w górę rzeki Wisły osób 16, a statkiem *Płock* osób 46, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 12, a z dołu statkiem *Włocławek* osób 50.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 262, wyjechało 186.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Kwietnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	3	15
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	48	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	88	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	87	50
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	21	50
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	111	33
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	114	33
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 22 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	20	99	90
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	71	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	55	80	40
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $26^2/_3$
od listów zastawnych kop. $20^1/_2$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $16^2/_3$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pani kasztelanowa.—Zachód słońca —Spotkanie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*